



BIULETYN CZELADZKI

Cena
20 gr.

czasopismo regionalne
informacyjno - oświatowe

Rok I.

Czeladź, marzec.

Nr. II.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

W dniu Imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego.

„Kto pierwszy powiódł śmiało
Do boju polski huf?
Kto sprawił to, że całą
Dziś Polskę mamy znów?
Kto podjął czyn nadludzki,
Nad trudy, trud i znój?...“

— Marszałek nasz Piłsudski! — da odpowiedź Polska cała, w wielkim Dniu Jego Imienin. Od gór do morza, od krańca do krańca ziem polskich, w blaskach marcowego słońca, w atmosferze budzącej się wiosny, wśród świątecznego bicia dzwonów, radosnych wiwatów i zwycięskich pieśni, spotkają się serca, wyległych na białoczerwone ulice, tłumów, ciągnących wielkimi sznurami pochodów i zapelniających szczerze sale uroczystych poranków

i akademij, by zlać się w jedno wielkie serce, mózg i duszę Narodu, bijące zgodnym rytmem wdzięczności ku Temu, Kto jest Jego Duszą, Mózgiem i Sercem. Żywym Symbolem, jednoczącym w sobie treść państwowego życia, jego celów i dążeń i prawd najwyższych, łączącym w sobie czasy minione obecne i przyszłe w jedno, nierozzerwane ogniwo dziejów i Żywym Sztandarem idących Nowych Ludzi Nowej Polski.

Z głębi serc nabrzmiałych potężnem wzruszeniem czci i miłości, wyleci z ciasnych mieszkań chłopskich, gwarnych ulic miasta i zatłoczonych sal, gromowy okrzyk całej Polski:

Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Piłsudski.

Gdy przed sobą staniecie oboje,
Już ty go nie uwiedzisz, ani go nie skusisz,
Na wszystkie dziwne gusła i uroki twoje,
Wyzgrzyta ci przez zęby swe uparte: musisz.

Niedarno w wypalonych, przydrożnych ogniskach
Popiołów twoich szukał i śladów pochodu,
I z gasnących warg, co cichły na pobojuwiskach,
Podśluchał całą prawdę twego rodowodu.

Nie skłamiesz mu, nie zelżesz swej plotki papuziej.
A gdy ci spojrzy w oczy, przeraż się i przyznaj!
Watykan zamknie okna, odjadą Francuzi,
Europa się zaśmieje. — On szepnie: Ojczyzna.

Wypuść go, niech wyleci, niech płaszczem powieje,
Niech porazi parada tysiąca swych szabel.
Pamiętaj! W twoich dziejach on jeden się dzieje,
Przeprowadza czas i krzyczy z pod ziemi jak kabel.

Podciąć mi słupy czarnych bezczelnych szubienic
I historje wypędzić z kazamat na wiatry,
Heroiczny mój dramat odrzucił precz wieniec.
Już pali się! Już w ogniach stały teatry!

Już zerwali się wszyscy: z południa, z północy,
Do nowych stolic radjo przebija się w górze.
Wracajcie emigranci, przylećcie prorocy,
Z cudzoziemskich cmentarzy błogosławić burzę.

Bo tu się Bóg na polskiem Mazowszu rozpęta,
Siedmiogrodzkie powietrze przywoła Batory.
Już dzwonią wszystkie miasta rozległy się święta.

— — — — —
Uciszcie się! Niech z Litwy zaszumią mi bory.

Zebrał i ułożył Adam Zakrzewski.

„Czarny Janek”

Zarys pracy niepodległościowej w Czeladzi w latach 1902—1906.

Okres stukilkudziesięcioletniej niewoli Polski, obudził ducha niepodległości w całym narodzie skłaniając go do szukania dróg wyjścia—wyzwolenia z pod obcej przemocy, już to z bronią w rękę, czy na polu cichej, konspiracyjnej pracy. I Czeladź nie pozostała w tyle, za innymi dzielnicami Polski. Okres wyteżonej pracy niepodległościowej datuje się od 1902 roku. W czasie tem nieliczna ludność m. Czeladzi, cięmiężona przez zaborcę rosyjskiego, obudziła swą krew Polaka, dążąc czynami poświęcenia do oswobodzenia Ojczyzny, przebieg których w zarysie podajemy:

W lipcu 1902 r. zbiera się w domu p. N. Madli grupa obywateli m. Czeladzi, stanowiąca wówczas tajną organizację spiskową, w osobach pp. F. Gruszki, P. Gruszki, T. Makowskiego, L. Sztajera, G. Solarza, J. Kuzy, St. Jurczyńskiego, P. Kozłowskiego, A. Domańskiego i ini.



„Czarny Janek”
dusza spiskowców
Czeladzkich, wyko-
nawca wyroku na
Wołkowie
w dniu 8-go maja
1906 roku

Na zebraniu tem, odczytane zostały odezwy w brzmieniu wybitnie patriotycznym, nawołując ludność polską do uświadomienia niepodległościowego. Zebrani zadecydowali bezwzględną walkę z zaborcą, układając plan działania na miejscowym terenie. W niespełna tydzień odbyło się drugie podobne zebranie spiskowców na miejscowym cmentarzu, gdzie uchwalono urządzenie t. zw. masówek. Pierwsza masówka zwołana została pod górą „Dorotą” koło Grodźca, w obecności delegata-bojowca pod pseudonimem „Maryny” z Dąbrowy G. Następna masówka odbyła się w gęstym lesku pod Pogonią, w miejscu obecnej „Brazylii”, z udziałem bojowca „Kazika” z Łodzi.

Miejsce to zwęszyli kozacy i jedynie zawdzięczając gęstości lasu, spiskowcy z trudem zdołali zbiec. W ręce kozaków wpadł wtenczas jeden ze spiskowców, Leon Sztajer, nad którym kozacy wyładowali swą zemstę, bijąc go dotkliwie nahażkami, któremu szczęśliwie udało się zbiec z życiem. Od tego czasu dla mieszkańców m. Czeladzi rozpoczął się okres nieustannych prześladowań, w których

odznaczył się gorliwy służalec carski, strażnik Wołkow. Mimo tych trudności, zwiększonych czujnością władz, zwoływano nadal tajne posiedzenia u T. Makowskiego, P. Kozłowskiego, na których uchwalone zostały plany działania już na szerszą skalę, obejmującą ośrodki kopalń, fabryk, a nawet wojsko. I tak urządzano masówki wśród robotników i kolportaż odezw skierowanych pod adresem żołnierzy-Polaków. Akcję tę prowadzono nader sprytnie i skutecznie.



**p. Bronisław
Dorobczyński**
major rezerwy
obecny Burmistrz
m. Czeladzi.

Rok 1905 w pracy niepodległościowej przybrał na intensywności i zatoczył szersze kręgi, na skutek przyjazdu do Czeladzi działającego wówczas na terenie Skarżyska energicznego bojowca „Czarnego Janka”, który stał się w krótkim czasie duszą spiskowców, ożywił działalność tajnej organizacji bojowej, urządzając stale zebrania w rezerwie T. Makowskiego, z samozaparcie i narażeniem własnego życia. Jeśli praca na tem polu „Czarnego Janka” rozbudziła owocniejszą działalność spiskową to z drugiej strony rozjątrzyła władze, a wprost we wściekłość doprowadziła Wołkova, który za wszelką cenę pragnął wpaść na trop spisku, a widząc w każdym Polaku spiskowca, gnębił ludność coraz bardziej. Stawało się to mocno uciążliwe dla mieszkańców, niebezpieczne dla spiskowców. Stąd też wczesną wiosną r. 1906, na jednym z tajnych zebrań zapadła jednomyślna decyzja śmierci Wołkova



**p. Teodor
Makowski**
jeden z najczyn-
niejszych spiskow-
ców w Czeladzi
w domu którego
odbywały się
zebrania

Bohaterskiego tego czynu podjął się niestrudzony „Czarny Janek”, mający swą misję wypełnić przy najbliższej sposobności.

I nadszedł dzień 8-my maja, kiedy Czeladź zarojła się na rynku, mnóstwem kramów odpustowych i liczną rzeszą ludności. Wśród zbitej masy ludzi uwijał się w przebraniu Wołkow, węsząc za spiskowcami. W pewnej chwili Wołkow przystanął przy kramie, w pobliżu domu Szwajcera, żądając napoju, który z miną władcy przechylał szklanek z kwasem do ust. W czasie tym stał na posterunku, z przygotowaną bronią „Czarny Janek”, który błyskawicznym ruchem zmierzył w skroń Wołkowa, kładąc go trupem na miejscu, poczem przy pomocy przygotowanej charakterystyki w rezerwie p. T. Makowskiego, zdołał zbiec w bezpieczne ukrycie.

Wypadek ten spowodował olbrzymi popłoch, oraz wrzawę, do czego przyczyniła się przybywająca grupa kozaków poszukująca winowajcę. W konsekwencji wyniknęłyby niewątpliwie masakra ludności polskiej, gdyby nie wstawiennictwo zast. sołtysa p. M. Rączaszka. W dniu tym, rozpoczęły się masowe aresztowania, rewizje, szczególnie w domach p. Makowskich.

Aresztowani zostali: T. Makowski, E. Rączaszek, J. Stelmach, J. Krauze, Stefan Opotka, Wł. Dzidowski, St. Matysek, Antoni Kozioł, J. Mróz, R. Serafin, Podsiadło i wielu innych. Część z nich wypuszczono na wolność, część zaś zesłano na Sybir.

Minęło już 29 lat, od tych cichych walk z zaborcą o Wolność Polski, których rezultat dał nam rok 1918. A żywą rzeczywistością w Czeladzi pozostali uczestnicy tych wzniosłych chwil i głośny ich bohater „Czarny Janek”, obecny burmistrz naszego miasta, Br. Dobrorzyński, którego na to stanowisko powołali wdzięczni obywatele miasta. Na tym nowym prosterunku pracy, ślemy Mu życzenia owocnej pracy dla dobra naszego miasta i Państwa, z wiarą, że tak jak ongiś przed 29 laty, tak i dziś towarzyszyć Mu będą: całkowite zaufanie i głęboki szacunek mieszkańców.

REDAKCJA
„BIULETYNU CZELADZKIEGO“.

„Czy świat postępuje naprzód?“

z cyklu „Walka o Nowego Człowieka“.

Proszę mi wierzyć, że są ludzie, których powyższe pytanie kłopotą więcej, niżli to co jutro włożą do garnka i bardziej męczy, niżeli osobiste dolegliwości, tej lub innej natury.

Ktokolwiek zastanawiał się nad celem swojego bytowania, wogóle nad sensem ludzkiego życia i uporczywie szukał odpowiedzi na te dręczące myśli walące o ściany czaszki zwątpieniem, rozpaczą, i negacją życia, kładącą częstokroć zimną lufę browninga do rozgorączkowanego czoła ten poznał mękę najwyższą — mękę myśli. Bzykaniem dokuczliwych much w gorące południe, są wszelkie sprawy człowiecze, wobec ogromu tej jednej, wszechludzkiej, wszechobejmującej — Dziś, Wczoraj i Jutro...

Czy świat postępuje naprzód? Niewątpliwie, tak. Zwróćmy się myślą wstecz, sięgnijmy aż do tych czasów tonących w pomrokach historii dziejów ludzkości i jej cywilizacji, do narodzin życia ludzkiego, kiedy to pierwszy człowiek, prarodziec nasz, stawiał pierwsze kroki na nieznanym mu i zdradliwej ziemi, wydzierając jej w krwawym trudzie, swój chleb powszedni i prawo do życia; przebiegnijmy myślą dzieje jego kroków, następnych pokoleń i wieków całych, aż po dzień naszego życia, by stwierdzić ogrom drogi, jaki w swem biegu nakreśliła ludzkość i owoc jej tysiącletnich wysiłków, zmagania i walk na drodze coraz lepszego jutra.

Jakże daleko jesteśmy od ludzi jaskiniowych z epoki kija, kamienia i brązu, my ludzie XX w. — wieku pary i elektryczności, drapaczy chmur i podziemnych miast, telewizji i ludzi—ptaków!

NAUCZYCIEL

(OPOWIADANIE)

Napisał

ROMAN MUSIALIK.

I jakby przeczuwając to, biegł Ignasz przez las, pełen nadziei w lepsze jutro. Był spokojny; dobrzy ludzie nie dadzą mu zginąć, nauczą go kochać i pracować dla tej ziemi rodzinnej, kędy tyle grobów, kędy tyle ciemnoty i nędzy... dla tej Ojczyzny, przepojonej krwią męczenników...

O, słońce! słońce! błyszniij prędzej i osusz łzy tego ludu i daj mu umiłowanie Prawdy, Dobra i Piękna!

O, słońce, daj mu poznać słodczy przebaczenia!

O, słońce! rozedrzyj ten mrok niewoli...

Nazajutrz była niedziela.

Michał szedł do kościoła. Stary Jan czekał przed organistówką. Spostrzegłszy Michała, podszedł do niego, a po przywitaniu powiedział mu, że mają po sumie iść do księdza.

— A tak, Ignasz mi już mówił o tem, ciekawy jestem, co ksiądz wikary chce odemnie. Jan z tajemniczą miną poszedł z nim do kościoła, nic nie mówił, tylko dopiero przy drzwiach szepnął:

Niespodzianka, Michał, niespodzianka.

To jeszcze bardziej zaciekawiło Michała. W kościele nie mógł usiedzieć w ławce, zaczynał pięć razy „Ojcze nasz” — i nie mógł dokończyć. „Co też ksiądz wikary mi powie, co powie?” — ta myśl, jak natrętna mucha nie dawała mu spokoju.

Nabożeństwo miało się ku końcowi. Po chwili wyszedł z kościoła; przed drzwiami spotkał organistę i obaj udali się w stronę wikarjatu — do księdza Marjana.

Zaczekali chwilę, bo ksiądz jeszcze nie wrócił z kościoła.

— My, Michał, — zaczął ksiądz, usiadłszy na kanapie — mówiliśmy wczoraj dużo o was. Otóż znając z ust pana Jana, wasze położenie, a od Ignasia, o jego chęci do nauki — postanowiliśmy go oddać do szkoły, ponieważ zaś chce być nauczycielem, więc powinien jechać do Warszawy. Pan Jan

Człowiek uzbrojony początkowo jedynie w siłę własnych mięśni i w najprymitywniejsze środki obrony i walki i w wolę do życia, wyszedł naprzeciw losowi i bezlitosnym prawom natury, by, zasilony w wielowiekowe doświadczenie i pracę mózgu — twórczą myśl, odsłaniającą mu tajemnice mroków — stanąć dziś nad ujarzmioną przyrodą jako zwycięzca, zmuszając ją do służenia swym celom, niezaspokojonym pragnieniom i wiecznie nienasyconym głodem — poznania, potęgą i szczęściem.

Stał się człowiekiem panem świata, jego tajemnic i potęg. Za ciasną stała mu się ziemia, poprzecinana siecią stalowych dróg, poszerzył więc ją, o nie zmierzone wody mórz i oceanów, przeniknął ich głębie i bezkresną dal błękitnych przestworzy. Zasnobny w czarodziejską moc wiedzy stał się jeszcze i rybą i ptakiem. Za ciasnym już nawet wydaje mu się świat i marzy o opanowaniu wszechświata, o nawiązaniu kontaktu z innymi planetami i ludźmi na nich żyjącymi — (jeżeli wogóle żyją tam stworzy podobne ludziom). I... do stu słońc! udadzą mu się i te szalone kaprysy, jeżeli kaprysy te, nie są naprawdę wymysłem szaleńców.

Niema dlań dziś nic niemożliwego. Sceptycy dostali nauczki w osobach swych dziadów, dlatego też nie przyjdzie im na myśl oponować przeciw najfantastyczniejszym pomysłom przypuszczalnego wyglądu świata przyszłości. Gdybym powiedział, że ludzie przyszłości będą mieszkać pod ziemią, na dnie morza, czy powierzchni oceanu, ba, nawet w powietrzu, a ziemia — jedną przestrzenią pól, lasów i ogrodów, to sądzę, że niewielu znalazłoby się sceptyków.

W reku dzisiejszego człowieka spoczywa los następnych pokoleń i warunków przyszłej szczęśliwości i od jego kaprysu uzależniony jest kształt, forma i oblicze świata. Zaprawdę wielkim i mocnym jest człowiek XX w. — wieku materji — techniki chemji! Wczoraj i Dziś... Jakież to przeskok szalony a niedosięgły!

Zejdźmy jednak z tych wyżyn, na które poniosła nas wyobraźnia i spojrzmy na ziemię szarych

ludzi, przytłoczonych ciężkim jarzmem pracy i równie ciężkim — bezpracy. Czemu smutek wзира z ich pobladłych lic? Czemu w oczach ich czai się nienawiść, lęk i strach? Co za cień padł na ich życie i jaka zgroza zawisła nad nimi? Alboż surową i bezlitosną okazała się matka-ziemia i nieuródzajem skazała rodzaj ludzki na zagładę? Jakto, człowieka XX w. — człowieka o takich wspaniałych perspektywach i wszystkich możliwych możliwościach, przygniata tak dziwny ciężar, jak troska o chleb?!

A przecież, tam, gdzieś na krańcach świata, żyją współcześnie nam ludy nazywane przez dumną cywilizację europejską „barbarzyńcami“, które nie posiadając dobrodziejstw naszej cywilizacji, nie chlubią się „postępem“, ani nie znają wzniosłej maksymy — „miluj bliźniego...“, a mimo to, posiadają coś naprawdę istotnego, a czego nam brak, to kulturę współzycia plemiennego. Jest to doskonała ilustracja tego, po jakiej linii poszedł nasz cywilizacyjny postęp o treści zewnętrznej, pomnażający jedynie sumę wartości i dóbr materialnych, postęp pozbawiony treści wewnętrznej — kultury duchowej, dający w konsekwencji obraz dzisiejszego świata, w którym odnajdujemy znamiona zwierzęcości, dzikości, i barbarzyństwa, cechujące poprzednie okresy cywilizacyjne, mające wówczas swe uzasadnienie w warunkach zewnętrznych, w jakich człowiek żył, pracował i działał, a nie mające racji bytu dziś, w warunkach uniezależnionych od kaprysu przyrody, a od woli człowieka.

Rozwój ludzkości i postęp świata, podobnie jak rozwój człowieka winien się dokonywać harmonijnie z uwzględnieniem wszystkich stron życia. Gdyby tak było, tedy dzisiejszy okres cywilizacyjny nazywanoby słusznie okresem człowieczeństwa. Nie dziwmy się tedy, że tu i ówdzie zdradza się wątpliwość czy dzisiejszy, jednostronny postęp materialny, może być naprawdę postępem i posuwać świat wciąż naprzód ku nowemu i celowemu życiu — okresowi panowania Król-Ducha.

JAN SZCZEPANIAK.

i ja, chcemy w tem chłopcu dopomódz. Cóż zgadza się. Michale?

Michał nie mógł przemówić ani słowa. Dwie łzy, jak groch, stoczyły się po jego wychudłej twarzy. Pochylił się do rąk księdza, a potem pochylił ręce Jana

— Siadajcie, Michale, niema za co dziękować, to przecie nasz obowiązek dopomagać do zdobycia oświaty — mówił ksiądz. — Za pół roku, w czerwcu, chłopiec wyjedzie do Warszawy a potem — zobaczymy.

— Michał usiadł, a wzruszenie długo nie dało mu mówić.

Uspokoiwszy się zaczął opowiadać o swoim życiu o kłopotach domowych, a łzy często przerywały to opowiadanie. Bo też smutne ono było, jak dola robotnika...

— No, niema się czego smucić.

Nadziei nigdy tracić nie wolno, zwłaszcza nam. Tylko z Bogiem, z Bogiem każda sprawa — dodał ksiądz wesoło przy pożegnaniu.

Wracając do domu, Michał był oszołomiony. Myśli, jak rozhukane fale, toczyły się bezładnie. —

Jakto więc on — zwykły robotnik wysyła, dziecko do szkół? Więc jego Ignas zostanie nauczycielem? — Nie mogło mu się to w głowie pomieścić.

O, Boże! jakże się dziwnie układają losy ludzkie! Myślał o Ignasiu, Był on ukochanym synem Michała.

Pocziwy ojciec ostatnią kroplę krwi gotów był oddać za to dziecko! A że ten Ignas tak pragnie się uczyć, tak go coś ciągnie, do książki, to przecie cóż on biedny temu winien, że taki jest.

Michał rozczulił się własnymi myślami.

— To się ucieszą w domu, jak im to powiem. I szedł prędko, prawie biegł, nie widząc nic i nikogo przed sobą.

Nigdy jeszcze zima nie wydawała się Ignasiowi tak długą, jak teraz. Chłopak chciał jaknajprędzej wyjechać.

— A potem — marzył nieraz przy pracy — potem wrócę tutaj z duszą bogatą, przywiozę dużo słońca i będę pracował, pracował bez wytchnienia — dla ziemi rodzinnej. We wsi musi być szkoła, aby wszystkie dzieci mogły się uczyć, a dla starszych założymy dom ludowy. Tylko z Bogiem,

A jednak...

Wzruszający głos godny uwagi i czyn godny naśladowania.

W związku z 1-szym numerem „Biuletynu Czeladzkiego“, poświęconego pamięci poety Romana Musialika, w 16-tą rocznicę Jego zgonu, w którym zapowiedzieliśmy, w granicach naszego pisma, wydawnictwo periodycznych zbiorów poezji R. Musialika, otrzymaliśmy wzruszający list od p. Piusa Pieczyńskiego zam. w Łagiszy, będący oddźwiękiem na apel skierowany do mieszkańców m. Czeladzi, zawarty w artykule zatyt. „Roman Musialik“, a który to list przytaczamy w całości:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Wprost osobiście wdzięczny jestem Szanownemu Panu, za przypomnienie i to piękne przypomnienie Czeladzi, a może i części Zagłębia, sądzę, że tej lepszej, świetlanej postaci Romana Musialika. Znałem go dobrze i po przeczytaniu paru Jego utworów, zauważyłem od razu lwi pazur poetyckiego talentu. Z podziwem i dumą patrzyłem na ten rwiący się ku słońcu ludzki kwiat, ciesząc się, że niezadługo rozwinie się on i upoi nas swym zapachem, olśni barwą. Niezbądane wyroki a raczej okrucieństwo losu sprawiły, że nadzieje zawiodły, śmierć skosiła nielitościwie młode życie. Powtórzyła się mutatis mutandis. niezapomniana historia „Janka Muzykanta“. „Quel beau pays, que l'Italie! Ou est heureux de chercher là-bas des talents et de les protéger“. (Jakże pięknym krajem są Włochy; szczęściem jest znajdować tam talenty i popierać je!) — Czysta szlachetna, przepojona altruizmem postać Romana Musialika, winna być wzorem dla dzisiejszej młodzieży, zwłaszcza Czeladzkiej. Jego imieniem powinna się nazywać niejedna już organizacja. A Czeladź cała powinna być dumna z tego swego utalentowanego Syna, który chciał walczyć i cierpieć za miliony. Ale „umarli prędko jadą!“.

Na mogile poety porasta ziele i niema znaku, że tu leży serce, które było kiedyś gorącym uczuciem dla Cierpiących i Wydziedziczonych, że pod tą darnią mogilną spoczywa talent, którego pierwociny nawet — dumą powinny napawać Jego ziomków.

Nie sądzę, że głos Twój, Szanowny Panie Redaktorze, przebrzmi bez echa. Tak źle nie będzie. Zakwitną kwiaty na zapomnianej mogile i wdzięczne ręce położą na niej ku wiecznej rzeczy pamiętce, znak z napisem: „Żył, marzył, cierpiał“. A iżby ślad i tchnienie ducha tego zostały wśród nas, gorąco zachęcam Pana, Szanowny Redaktorze, do uporczywego realizowania myśli o wydaniu dzieł Romana.

Na pomnik zmarłemu poecie składam zł 5—
Zapisuję się pierwszy na listę prenumeratorów Jego dzieł.

Słowa prawdziwego poważania

(—) Pieczyński.

Kop. „Mars“ 11-III 35 r.

Drogi Paniel!

Proszę przyjąć serdeczne słowa podzięk za powyższy list, odsłaniający Pańską piękną duszę i złote serce, okazując prawdziwe zrozumienie w podjętej przezemnie akcji zapoznania szerokiego ogółu z twórczością świetlanej pamięci Romana Musialika, tętniącą umiłowaniem idei i prawd najwyższych, jakimi było Jego wielkie szlachetne serce.

Nie znałem Go wprawdzie osobiście. Znam Go jedynie z Jego skromnych i zarazem pięknych wierszy, w których często odnajduję swoje myśli i pragnienia. Stąd jest mi taki bliski, co jest właśnie przyczyną podjętej akcji, a którą, chcąc Drogi Go Pana zapewnić, doprowadzę do końca. Cieszę się, że jednak są ludzie, czego Pan jest dowodem, mający pełne zrozumienie dla celowości podobnych poczyną, mogący zdobyć się na czyn godny zapamiętania i naśladowania.

Rozwodzę się może przydługo. Ale proszę mi wierzyć, że zostałem mile zaskoczony, tem wię-

z Bogiem każda sprawa, jak mówi zawsze ksiądz wikary.

U starego Jana bywał codzień, słuchając jego rad i wskazówek, a w niedzielę zachodził do księdza wikarego.

Wreszcie nadeszła wiosna.

Rozpromieniony maj tysiące promieni słonecznych rozlał na ziemię; całą ziemię okrył zielonością, a serca ludzkie nadzieją, szczęściem, weselem...

Skończył się maj, nadszedł czerwiec. Dzień wyjazdu Ignasia ztliżał się. Matka czyniła przygotowania, a stary Jan z Michałem załatwiali ostatnie sprawunki.

W wigilię odjazdu Ignas zęgnął się z wioską. Najprzód poszedł do księdza wikarego. Rozplakał się przy pożegnaniu, słuchając rad swoich ojców duchownych. Od księdza Marjana dostał mały krzyżyk, a od proboszcza śliczną książkę do nabożeństwa po tytule „Wianuszek“.

— A pisz do nas, Ignasiu, bo my tu zawsze będziemy myśleć o tobie. Niech cię Bóg ma w Swojej opiece, do niego się udawaj w każdej chwili,

a On — Ojciec najlepszy i Pan nasz — nigdy cię nie opuści.

Potem Ignas pożegnał się z sąsiadkami i sąsiadami, całował im ręce, a niejedna kobieta zapłatała nawet, bo Ignasia wszyscy lubili.

— A nie szardziej tam w świecie, pamiętaj.

Ignasiowi ciężko było opuszczać tych ludzi. Teraz dopiero spostrzegł, dlaczego wtedy najtwardszemu człowiekowi łzy płyną...

Na drugi dzień rano w towarzystwie starego Jana, ojca i matki Ignas szedł na stację.

Pod krzyżem stanęli na chwilę, zmówili głośno pacierz, i ruszyli dalej. Za godzinę byli na stacji. Stary Jan uściśnął go serdecznie, pocałował w czoło, nic nie mógł mówić, łzy mu tłumili głos, to samo działo się z ojcem... matka głośno płakała, okrywając pocałunkami głowę syna...

Pociąg nadjechał. Ignas wszedł z tobołkiem do wagonu. Zrobiło mu się straszno... Tam ojciec, matka, stary Jan, ksiądz wikary... jego wieś — a on odjeżdża... kiedy on ich ujrzy, kiedy? może nigdy...

cej, że wokół nie znalazłem podobnego zrozumienia. Wprost wstyd mi wyznać, że z chwilą ukazania się 1-go numeru „Biuletynu“, pojawiły się głosy, jakoby „przeladowanie“ R. Musialikiem obniżało jego wartość. Teraz wierzę! Wierzę, że podobnych P. ludzi z sercem i o szerokim horyzoncie myśli znajduje się więcej, wierzę, że nie tylko wydamy całą Jego spuściznę, ale i również postawimy Mu, z ofiarą pomocą zachęconych przykładem mieszkańców naszego miasta, skromny pomnik na Jego grobie, jako skromny, zewnętrzny wyraz naszej wdzięczności dla zmarłego poety.

Dziękując, proszę w imieniu Redakcji i Wydawnictwa „Biuletynu Czeladzkiego“ o przyjęcie honorowego przewodnictwa w akcji budowy pomnika na grób Romana Musialika w Czeladzi.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

JAN SZCZEPANIAK.

Gdzie jest wiosna?

Ziemia zmarzła na łokieć, drogi są wszędzie w takim stanie, że przejechać nie można i że cudem konie mocne i odkarmione przedzierają się poprzez śniegi, na dwa łokcie ubite. Słońce wysoko już stoi na niebie, a mrozy drwią sobie z człowieka i z drzewa. Popołudniu w ogródku, na który wychodzi okno mego pokoju — zbierają się wróble i świergocą, a ja w tym świergocie słyszę tęsknotę...

Gdzie jesteś Wiosno? Tyle czasu czekamy Odnowy. Tyle dni i nocy żre nas ból od mrozu nasłany, nekają nas dni bez słońca, noce złane zimnem światłem księżyca.

Gdzie jesteś Wiosno? Od tak dawna czekamy Odnowy: nowych sił, nowej krwi w żyłach, odnowy mózgu i serca. Wygaje nam się, że gdy w drzewach soki ruszą i wiosenny wiaterek igrać zacznie po runi zielonej i strumień z łąk spływając, obja-

jąc się o kamienie na swojej drodze zaszumi w uszach naszych, i my sami odnowę swoją znajdziemy. Oko nowym blaskiem zapłonie, nowa siła wstąpi w mięśnie nasze, wypędzi nudę z serca, słońcem wypełni komórki mózgowe.

„Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi“ — czytać można w Psalterzu, ale bojować można chyba tylko w atmosferze wiosny. Nietylko bo jować, ale przede wszystkim pracować.

Gdzie jesteś Wiosno? Do Odnowy tęskni całe życie nasze: nietylko jednostka ludzka, ale społeczność cała, państwo całe. Za długo trwa już zima nasza. Życie nasze jest bez radości szczerzej, przyrodzonej radości, radości życia, która każe nabierać świeżego powietrza w płuca, rozkładać i składać ramiona, podnosi puls we krwiobiegu, rumieńcem krasi oblicze i zapala młodzieńczy ogień w oczodołach.

Czekamy wiosny, której od tak dawna nie znaleźliśmy. Najprzód była wojna, potem była nowa wojna, a potem wojna wewnętrzna. Troski, kłopoty, smutki, zgrzyty, groźby, awantury, paskarze, drożyna, nędza u tych, którzy pracują, rozpusta i przepych u tych, którzy spożywają owoce pracy bliźnich. Ale serca nasze jeszcze nie skamieniały, rozwierają się co rano szukając Słońca i Wiosny.

Przyjdź, o Wiosno, i odnow życie nasze. Przywróć nam — nadzieję. Przywróć nam żądze wytrwania. Spłosz melancholię, aby odeszła poza próg duszy naszej. Słońcem wypełnij stroskane dusze nasze, abyśmy mogli pracować i cieszyć się i walczyć jak przystało na — żołnierzy Wolności. Ty przecie jesteś Wolnością. Ty rozkuwasz ziemię i drzewo z zimnej powłoki lodowej. Pod twoim tchnieniem ziemia rodzić zaczyna i soki w drzewie — żyją na nowo. Ty lekkie obłoczki pędzisz po niebie lazurowym,

Ty jesteś Nadzieją.

Przyjdź o Wiosno!

Stanisław Posner.

(„Zbliża i zdaleka“)

Dreszcz przebiegł mu ciałem.

Przypomnił sobie wspólną modlitwę pod krzyżem. I zdało mu się, że ten krzyż leci za nim, goni go..., ramiona jego jak dwa promienie słońca, dotykają jego czoła, niby ostatnie błogosławieństwo rodzinnej wioski...

Życie w ciemnożyłach płynęło, jak dawniej. Od czasu do czasu wspomnieli ktoś o Ignasiu, dziwno się dłaczo tak długo nie pisze. — Może zapomniał o nas, a może zginął gdzie w tym wielkim świecie — mówili ludzie. Stary Jan oburzył się, słysząc takie gadanie.

— Zginął, zginął czyście wy rozum zgubili? Przecież wczoraj ksiądz wikary odebrał list od kuzyńki z Warszawy, a ten mu donosi, że Ignas jest u niego. Akurat to człowiekowi tak łatwo zginąć, jak się wam zdaje. A że nie pisze — cóż w tym dziwnego — tam jest szkoła!

Energiczna wymowa pana Jana uspokoiła ludzi.

A jednak i jego to dziwiło i niepokoiło, dla czego Ignas tak długo nie pisze. Trzy miesiące upłynęło od jego wyjazdu, a o nim ani słychu

ani — ducha.

Staruszek zły był na cały świat. Troska o wychowanka tak zajęła jego mózg, że oczem innym nie mógł myśleć. Nieraz szukając okularów, przewracał cały dom do góry nogami, dopóki ktoś nie powiedział staruszkowi, że okulary ma przecie on na własnym nosie...

W każdy wieczór szedł do kancelarii gminnej, przeglądając listy, ale listu od Ignasia nie było — ani do niego, ani do rodziców.

To też ktoś wypowie radość pana Jana, gdy pewnego razu pośród paru listów znalazł kopertę, na której było zgrabnie, kaligraficznie wypisano: Wiolmożny Pan Jan Zieliński, organista w Czarnożyłach.

Staruszek nie czytał dalszej części adresu. Rozwarł kopertę, nałożył drżącymi rękami okulary i rozłożył przed sobą kartkę, zapisaną równymi literami.

(d. c. n.)

Ideologia nowoczesnego Rezerwisty.

Zagadnienie, które mówi nam o ustosunkowaniu się w dzisiejszych warunkach bytowania względem państwa i jaki obrać mamy kierunek względem naszych sąsiadów z Zachodu i Wschodu. Hasłem naczelnym nowoczesnego Rezerwisty jest „Honor i Ojczyzna“, które winno być świętem obowiązkiem względem państwa i społeczeństwa. My rezerwiści wszelkiego rodzaju broni winniśmy posiadać swój osobisty honor państwowca Polaka, który jest ściśle związany z honorem Ojczyzny.

Posiadając ten cenny walor, możemy stwierdzić z całą pewnością o przyszłych losach i egzystencji naszej Ojczyzny na arenie międzynarodowej. Patrząc na mapę polski, oraz na nakreślone linje granic naszego państwa, zauważymy brak granic naturalnych ochronnych ze Wschodu i groźnego Zachodu.

Granice te winny być zabezpieczone przez zjednoczone i wyszkolone kadry rezerwistów. Armia ta winna spełniać fundament muru ochronnego, który da pewną gwarancję bezpieczeństwa przed zachłannością sąsiadów.

Mimo posiadania granicy naturalnej na wybrzeżu morskim, które stanowi dla państwa bramę otwartą na szeroki świat, jednak należy pamiętać o poczuciu samoobrony na morzu. Pojęcie granic państwa musi być zrozumieniem całego społeczeństwa, ujęte w zagadnieniach przeszkoleniowych i wychowawczych Związku Rezerwistów. Musimy sobie powiedzieć szczerze, że potęgą i mocarstwowość państwa należy wyłącznie od nas samych, w zrozumieniu obywatela państwowca.

Nasz sąsiad z Zachodu zrozumiał doniosłość na tem polu dokładnie, stosując swe metody w życiu państwowem w całej pełni. Dlatego to wyprzedza nas szybko i niestety skutecznie. Jak wiemy rok 1918 był dla Polski decyzją o naszym istnieniu po 150-letniej niewoli, z której uwolnił nas z jarzma najeźdźców niestrudzony Marszałek Józef Piłsudski. Fakt ten i nazwisko nieśmiertelnego bohatera zapisane zostało w historii świata.

Rok 1926 był dopełnieniem utrwalenia silnej i jednolitej władzy rządzącej państwem, tem samem znakiem przebudowy psychicznej społeczeństwa, które zamącone było z czasów niewoli i wojny światowej. Typ nowoczesnego obywatela winien być twórczy, który zapewni potęgę i mocarstwo państwa. Przeto hasło „Honor i Ojczyzna“, winno być znamiem każdego rezerwisty i obywatela państwowca. Wreszcie nie należy nam zapominać o obowiązkach bezinteresownych względem państwa. Metoda rozwiązywania zagadnień ideologii rezerwisty (oficera, podof., szereg. i pospoliciaka) i obywatela winna być jedna, gdyż mamy jedno państwo.

Powyższe prawdy marsz. J. Piłsudskiego są prawdami naszymi, które przejęliśmy i podejmujemy walkę o godność Ojczyzny, aż do zwycięstwa.

C z e ś ć

ADAM ZAKRZEWSKI

czł. Zarządu Związku Rezerw.

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Dnia 28 lutego 1935 r. w sali Świetlicy Miejskiej odbyło się pierwsze posiedzenie Rady pod przewodnictwem nowowybranego burmistrza m. Czeladzi p. Bronisława Dorobczyńskiego, w obecności przedstawiciela starosty pow. p. Staško.

Posiedzenie zajął p. Burmistrz swoim krótkim a treściwym przemówieniem, w którym scharakteryzował obecną sytuację miasta, jego bolączki i swoje zamierzenia na przyszłość.

Całość przemówienia dałaby się zamknąć w 3-ch zasadniczych punktach: a) dobra wola i oszczędność w dziedzinie finansów, b) uczucie ludzkie i obywatelskie w dziedzinie—opieki społecznej i c) troska o rozwój i dobro miasta w ogółności.

Energja i stanowczość jaka cechuje nowego burmistrza pozwala liczyć na realizację zapowiedzianych przezeń zmian w naszej gospodarce miejskiej. W imieniu Klubu Radnych B. B. W. R. radny E. Bałaziński odczytał deklarację ideową o następującej treści: „Wybrani wolą mieszkańców na odpowiedzialne stanowiska radnych miejskich m. Czeladzi, stwierdzamy z pełnem poczuciem odpowiedzialności, że pracą swoją dla dobra miasta oprócz pragniemy na tradycji niepodległościowej, reprezentowanej współcześnie w Polsce przez obóz, z ramienia którego weszli do Rady Miejskiej i do którego mamy zaszczyt należeć. Pragniemy w myśl wskazań wodza narodu Józefa Piłsudskiego, realizować w tych wysiłkach szczytny postulat wyścigu pracy. Przyświecać nam będzie hasło: „Dobro Państwa — Prawem Naczelnem“. W pracy swej, oparci o obowiązujące ustawy postanawiamy prowadzić rzetelną i oszczędną gospodarkę w granicach budżetu, który z jednej strony winien być odbiciem potrzeb gospodarczych i kulturalnych naszego miasta, zaś z drugiej strony, stanowić musi dowód, iż umiemy trzeźwo liczyć się z możliwościami gospodarczymi zarówno całego państwa i samorządu.

Jednocześnie stwierdzamy, iż w silnej władzy burmistrza, jak i całego Zarządu, władzy, opartej na najgłębszych przesłankach ideowych nowej ustawy samorządowej, widzimy rękojmię możliwości zrealizowania tych zadań, jakie przed samorządem m. Czeladzi stoją. Dlatego też deklarujemy rzeczową i rzetelną współpracę z zarządem miasta“ Na miejsce radnych powołanych na ławników: F. Horzelskiego i Wojanczyka H., weszli radni: Seweryn Kuzia i Wiktorja Zarzycka.

Na radnych powiatowych wybrano Horzelskiego F., Wolfa Stan., Walo Stan., Sadowskiego Grzegorza i Bałazińskiego Ed.

W dalszym porządku obrad powołano komisje radzieckie i dokonano wyboru ich członków.

Do komisji Finansowo-Budżetowej weszli radni: Wolf Stan., Zajdlie Bron., Walo Stan., Przybyłski Józef, Sadowski Grzegorz, Wacławek Stan., Bałaziński Edward, inż. Mazur R., zastępcy—Pawelczyk Roman, Florczyk Stefan i Rudzki Karol.

Do Komisji Regulaminowo-Prawnej — Zadrożny Jan, Domagalik Bol., Bałaziński Edward, Wadowski Czesław; zastępcy - Zajdlie Br. i Walo S.

Do Komisji do spraw ogólnych — Dr. Zadrożny Jan, Przybyłski Winncenty, Kucewicz Antoni i inż. Mazur R.; zastępcy Kuzia Seweryn i Zieliński W.

Do Komisji Rewizyjnej — Domagalik Bol., Janczyk S. Wadowski C. zastępcy Lorek J. Kopszywa M.

Świat w rymach.

Wesoły dzisiaj jestem niczem pan Hilary,
Zdobywszy w sprytny sposób cenne okulary,
Przez które na świat patrząc widzę takie cudy;
Jak: morza, kraje, rzeki, stolice i ludy.

Więc choć siedzę w pokoju, nie ruszam się krokiem,
Wielkie przestrzenie świata stają mi przed okiem,
A, że nowin jest mnóstwo, jam zaś na nie łasy,
Po jednej z haka zdejmę, jak rzeźnik kielbasy.

Zacniemy wiadomości od niedobrej hecy,
Jaką ostatnio w domu wyprawiają Grecy,
Venizelos chcąc objąć rządy nad Helleny
Skuty w kajdany pewno odwiedzi Ateny...

Hiszpanja romantyczna kraina miłości,
Niebezpiecznego w domu zawadając gości,
Jest nim intruz w spódnicy, dwóch imion bogdanka,
Despotycznego rodu „grypa“ vel „hiszpanka“...

Rozśpiewana Italja zamiast złotej lutni,
Jęła się z Abisynją poważnie do kłótni,
I choć gęsiej skóreczki na sobie nie czuje...
To jednak z Anglią, Francją, pakuje, pakuje...

Berlin także widziałem. Było światła wiele,
Nastrój był uroczysty, niczem gdzieś w kościele.
Sala cała tysiącem głosów ludzkich wyje,
Wiwat! Kiepura! Polnisz! Kiepura niech żyje!

B. Dziubek.

NIEDYSKRECJE.

— Jak się panu podoba nasze pismo?
 — Za mało papieru, za dużo pieniędzy.
 — Hm... człowiek dzisiejszy... a panu?
 — Ujdzie, tylko, wie pan, przydałoby się coś o miłości, tragedijnych i innych historjach,
 — A szan. panu?
 — Tak... niczego... owszem. Widzi pan dodaje ciszej — gazety milczą...

— Kupiłeś pan „Biuletyn“?
 — O, tak!
 — A można wiedzieć gdzie?
 — W księgarni.
 — Spotykam jeszcze kilku i mówią to, co pierwszy. Walę tedy z dodatkową paczką egzemplarzy do księgarni i z uśmiechem tryumfu, przestępuje próg.
 — Proszę pani, mam tu jeszcze kilka... a ile poszło? Myślę, że wiele, bo co kogo spotkam...
 — Narazie jeden. Tak, czytają, ale nie kupują. Może jeszcze kupią...

— Panie — pytał mnie ktoś — kto to jest ten p. Szyller?

— Zwróć się pan do niego osobiście — odpowiedziałem. Sądzę, że zdziwiony pańską nieświadomością, odpali krótko:

— Zna pan księdza? A aptekarza? No, to ja właśnie jestem trzeci!

— W pokoju redakcyjnym półmrok. W chwilę potem rumot, krzyk, lament: Antko — spadł właśnie z krzesła, które z braku jednej nogi, straciło rów-

nowagę. Stąd jego pasja. Ja siedzę na podłodze, więc coś podobnego spotkać mnie nie może.

— Głupstwo! mówię do niego. Po pewnej chwili siadaj, nadstaw uszu i słuchaj. Mam myśl!...

— ?

— Stworzymy nową organizację...

— Rany boskie! Przecież...

— Czekaj, jeszcze nie skończyłem. Coś w rodzaju, wiesz, „Towarzystwo Wzajemnej Adoracji“. Myśl przewodnia — „używajmy dziś żywota“, „życie jest piękne“ i t. d. Praca realna — pośrednictwo kojarzenia małżeństw.

— Aha! uszczęśliwianie ludzi przez miłość. Program, danie tego, nawet na czasie, bowiem — jak powiada Żeromski — „miłość i tylko miłość...“.

— Dajże mi skończyć! Środki. Metody pracy — muzyka, taniec, gry towarzyskie, zabawy towarzyskie, herbatki towarzyskie, bale, bale re-pre-zen-tacyj-ne etc. Nazwa. Jak nazwiemy? Proponuje:

— „Klub Złotej Młodzieży“.

— Wspaniały pomysł! Cudowny! — entuzjasmował się Antek.

— W związku z tem zmienimy „Biuletyn“ na „Złote Czasy“ — organ Związku Zło... Ludzi mi tylko daj!

— Będziesz ich miał. Muszę! Miljony! — entuzjasmował się dalej Antek.

— Młodzieńców z nazwiskiem, forsa, w kapeluszach, sztywnych kołnierzykach, cącanych krawatkach, w lakierkach, „jaśniej słońca“, panny...

— Będziesz ich miał! Będziesz...

— To jeszcze nie wszystko. Świat zmusza nas do obłudy. Musimy więc grać rolę społeczników (to dziś w modzie). Więc od czasu do czasu referat z dziedziny wiedzy, oświaty, ruchów społecznych, progadanka z cyklu „etyczno-społecznego... Coś tak zamilkł?

— ...

— Nie podoba ci się mój projekt?

— Ech, nie! Spóźniłeś się tylko. Jak zwykle...

JA.

ŻYCIE ORGANIZACYJE.

Związek Pracowników Miejskich

Sprawozdanie ogólne

za 1934 r.

I. W ZAKRESIE SPRAW ORGANIZACYJNYCH.

Związek na dzień 1-I-35 r. liczył 21 członków, w tem: 15 pracowników umysłowych i 6 prac. fizycznych. Odbyto 12 posiedzeń Zarządu i 2 ogólne (zwyczajne i nadzwyczajne) walne zebranie członków.

Ogólna suma dochodów Związku 1,593,65 zł. w tem składek członkowskich — 252 zł. Stan majątku w gotówce, walorach, nieruchomościach Zw. — 1,197,71. Sumę dochodów poza-składkowych pobiera się na cele specjalne jak: pisma, biblioteka i t. p.

II. W ZAKRESIE SPRAW ZAWODOWYCH.

Pracownicy posiadają statut emerytalny i statut etatów stanowisk. W akcji wspólnej brano sta-

ły udział w pracy Komisji Okręgowej Związku Zawodowego miast Zagł. Dąbr. Prowadzono również kursy dokształcania zawodowego na wspólnych wieczorowych konferencjach, własnymi siłami.

III. W ZAKRESIE SPRAW KULTURALNO-OŚW.

Związek posiada własną bibliotekę wynoszącą 250 tomów i czytelnię pism, ze stałą prenumeratą 5 dzienników, 3-ch tygodników 1-go dwutygodnika. Związek w r. 1934 urządził 11 odczytów, 1 wieczorek towarzyski, 2 wycieczki krajoznawcze i wieczorne kursy języków: niemieckiego i francuskiego systemem „Linguaphone“.

IV. W ZAKRESIE SPRAW SPOŁECZNYCH.

Związek brał udział we wszystkich obchodach świąt narodowych, oraz uroczystościach wszystkich miejscowych org. społecznych.

Na akcję filantropijną Związek wydał w 1934 r. ogółem 1028 zł.

Z życia K. S. „BRYNICA“ w Czeladzi.

Na Walnem Zgromadzeniu Klubu, które odbyło się w dniu 17 lutego rb. wybrano nowe władze Klubu. Prezesem wybrany został p. Stanisław Kula, który przed kilku laty piastował w „Brynicy“ tę funkcję i racjonalną oraz oszczędną gospodarką, przyczynił się do tego, że opuszczając Klub, na skutek polityki ludzi złych i zawistnych, zostawił w kasie ponad 1000 zł. gotówki. Obecnie Klub znajduje się w kiepskich warunkach materialnych. Další układ Zarządu przedstawia się następująco: I. vice-prezes p. Stan. Irzycki, II vice-prezes: p. Wł. Nawrocki, skarbnik — Leop. Gaik, sekretarz — Stan. Głód, kierownik sportowy — Z. Horzelski, gospodarz Roman Pyrc. Członkowie Zarządu: Szkoc Józef, Baryła Bronisław.

Obecny Zarząd „Brynicy“ w tym roku ma może największy nawał pracy, gdyż w roku tym Klub obchodzi jubileusz 15-to lecia istnienia Klubu. Urządzeniem uroczystości już dziś Zarząd mocno zaabsorbowany. Sekcja sceniczna Klubu, która niedawno odegrała z wielkiem powodzeniem na „Saturnie“ sztukę „Dzielny wojak Symche Šmil na froncie“, 17 marca r. b. w sali Klubu na Saturnie odegra b. wesoły wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. t.: „Obywatelka z Krowodzy“ autora Każ. Majeranowskiego. Tak zespół grających, jak i sztuka dają rękojmię, że impreza ta wypadnie bardzo dobrze. Sztuka ta obfitować będzie w humoragany śmiechu swą humorystyczną formą.

Na scenie uwijać się będą gadatliwe krakowskie przekupki, dziewczęta i andrusy z Oleandrów.

Każdy tę sztukę powinien zobaczyć.

Zw. Powstańców Śląskich Grupa Czeladź.

Dnia 2-II 35 r. odbyło się Walne Zebranie Zw., w którym wzięli udział przedstawiciele Zarządu Powiatowego: prezes L. Kalkowski i R. Świątek — prezes grupy Dąbrowa. Zebranie zagał prezes grupy Mieczysław Szenk, przewodniczył Wł. Kowalski. Po sprawozdaniu prezesa, członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, Walne Zebranie uchwaliło złożenie podziękowania Zarządowi za b. intensywną pracę i b. dobre rezultaty, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, którego skład przedstawia się następująco:

Mieczysław Szenk	— prezes
Sędzia R. Herman	— v-prezes
Piotr Łosień	— sekretarz
Bol. Domagalik	— v-sekretarz
Leopold Manka	— skarbnik
Stan Kupis	— gospod.- bibliojekarz
Dr. Jerzy Kozarski	— lekarz grupy.

Nadmienić należy, że grupa posiada własną bibliotekę, którą zapoczątkowano w marcu 1934 r., licząc obecnie 300 książek. Grupa w miarę swoich

skromnych finansów udziela pomocy sierocie po ś. p. Imiołczyku i członkom bezrobotnym.

W ciągu 1934 r. grupa urządziła uroczystą dekorację krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi 11-tu swoich członków, opłatek dla członków i rodzin oraz wiele innych imprez.

Stan kasy na 1-I-35 roku wynosił w gotówce 57,65 zł.

19-go marca w organizacji.

Radośnie się uśmiecha Piłsudski ze ściany
Spoglądając na młodzież bawiącą się w sali —
Nastrój jakąś wzajemną radością owiany,
A za oknem zawieja i śnieg wali i wali...
Tutaj praca, wesołość, śmiechu srebrne fale,
Stuk rakiet, odgłos piłki, sędzia punkty liczy,
Tam zaś szachy ktoś w bilard trenuje wytrwale,
W kącie grupa aktorów operetkę ćwiczy.
Tam gromadka prastare plecie opowieści.
Kaloryfery ciepłem lechtają łaskawie...
Sekretarz stosem aktów przy stole szeleści
I „ojcowie“ z zarządu gadają o sprawie.
A Piłsudski z portretu lokal okiem mierzy,
Z pod krzaczastych brwi płyną serdeczne spojrzenia.
Uśmiecha się, z pewnością przyznaje młodzieży,
Że praca jest hołdem w Dzień Jego Imienin.

STANISŁAW KRZYŻYK.

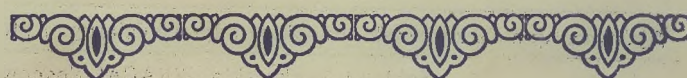


MUSIMY...

Musimy naprzód pchnąć to życie szare!
Niechaj barwami promienieje tęczy —
Musimy wetchnąć w nie tę świętą wiarę,
Jaką ma tylko duch wolny, młodzieńczy!

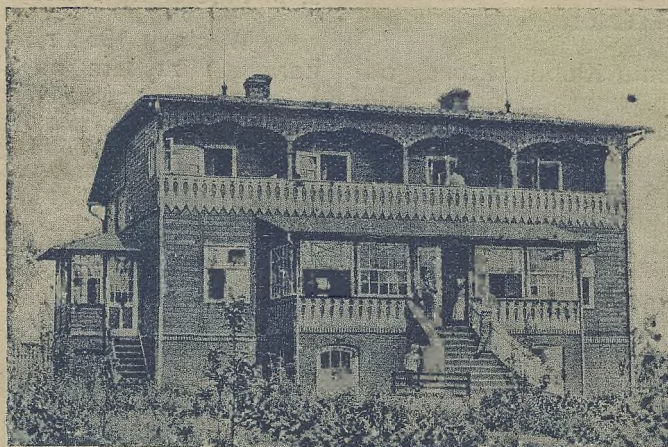
Hej! A kto silny niechaj dąży z nami,
Niechaj do pracy zagrzewa i krzepi!...
— Bo nam nie wolno upajać się łzami,
Ale iść z wiarą: że musi być lepiej!

Roman Musialik.



Willa JADWIGA

Pensjonat Nr. 479



Wilkowice koło Białej

Telefon Nr. 7.

Willa JADWIGA — Pensjonat № 479 położona pod pięknym lasem, ogród warzywno-owocowy, od stacji kolejowej Wilkowice—Bystra 10 minut drogi i od przystanku autobusów kursujących w kierunku Bielska, Białej, Szczyrku, Żywca.

Willa posiada suche słoneczne pokoje, światło elektryczne, kanalizację, łazienkę, duży haal oszklony, werandę oszkloną, balkony, telefon, pianino, radio głośnikowe.

Kuchnia warszawska—tylko na maśle, pożywienie zdrowe i smaczne. Za pokój umeblowany z obsługą, opałem i życiem (pięć razy dziennie) 5 zł. dziennie — w okresie świąt 6 zł., za światło dopłata według licznika. Pensjonat czynny cały rok.

Dla pensjonariuszy jest opieka lekarska Naczelnego Lekarza K. Ch. naturalnie za oddzielną dopłatą (umowa z lekarzem). Pensjonat nie przyjmuje chorych na zakaźne choroby.

Wszelkie zapytania kierować pod adresem:

Jadwiga Wojcikiewiczowa WILKOWICE (koło Bielska) Telefon Bystra Nr. 7.

Drukarnia i Introligatornia

WYKONUJE: blankiety firmowe, rachunki, koperty, karty reklamowe, bilety wizytowe, księgi wszelkiego rodzaju, formularze, rejestry, cenniki, kwitarzuszki, plakaty żałobne, afisze, ulotki i programy teatralne, szarfy pogrzebowe, kalendarze, etykiety ledno i wielobarwne, sygnatury oraz wszelkie roboty w zakresie drukarstwa i introlig. wchodzące.

„LECHJA”

Czeladź, ul. Bytomska 4.

Skład Apteczny JÓZEFA HERSZKIEWICZA

PRZY UL. RYNEK 17. — PLAC 11-go LISTOP.

poleca:

na sezon wiosenny, po cenach konkurencyjnych

Świeże nasiona ogrodnicze i farby, lakiery, pokosty, kleje malarzkie i stolarskie. Perfumy i wody kolońskie, pudry i kremy i tp. Zarnaczam, iż wyżej wymieniony towar posiadam tylko pierwszej jakości, co każdy kupujący z łatwością się przekona.

Z poważaniem
J. HERSZKIEWICZ.

KTO się chce dobrze i gustownie ubrać
niech zajdzie do
Pierwszorzędnego Chrześcijańskiego
— ZAKŁADU KRAWIECKIEGO —

Piotra Szlęzaka

MIŁOWICKA 107.

Zakład zaopatrzony jest w pierwszorządne materiały. Wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa damsko-męskiego wykonuję szybko i solidnie w-g najnowszych żurnali, z własnych i powierzonych materiałów. Ceny przystępne.

Z poważaniem
P. SZLĘZAK.